

To, co było od początku

Zaczynamy dzisiaj nowy cykl kazań. Od pewnego czasu zastanawiałem się nad tym, na czym się skupić. Miałem różne pomysły. Ale cały czas nie opuszczał mnie jeden z nich. Mianowicie 1 List Jana. Jednym z powodów było to, że nie pamiętam, żebym słyszał u nas kazanie z listów Jana. A słyszałem chyba u nas kazania z wszystkich innych listów. Mówię nie tylko o swoich kazaniach. Ale w ogóle o kazaniach z tych lat, które ja pamiętam. Zastanawiałem się, z czego to może wynikać. Nie mogę oczywiście mówić za innych, ale dla mnie zwykle łatwiej było czytać listy Pawła. Były dla mnie bardziej naturalne i uporządkowane. Ale też nigdy bardzo głęboko nie studiowałem Listów Jana. A zwykle ulubiona staje się ta księga, którą akurat głębiej studiuję. Więc sam chciałem poznać ten list bliżej.

Ale myślałem o tym nie tylko dla mnie samego. Myślę, że to będzie dobre dla naszego kościoła. Przez lata spędziliśmy więcej czasu w księgach pisanych przez Łukasza i Pawła. W ostatniej serii o kościele poruszyliśmy sporo fragmentów z listów Pawła. Teraz spojrzymy na list, z którego stylem sam musiałem się trochę oswoić. To tylko jeden z powodów, dla których zdecydowałem się na Jana. Innym są tematy, które Jan w tym liście porusza. Ale do tego przejdziemy już przy omawianiu listu.

A jako, że zaczynamy nowy cykl, dobrze będzie zacząć od wprowadzenia. Kiedy czytamy jakiś fragment Bożego Słowa, zawsze dobrze orientować się w kilku kwestiach. Kto to napisał? Do kogo to napisał? Jakie były okoliczności powstania danego tekstu? Czyli gdzie, kiedy i dlaczego powstał? To wszystko pomaga w zrozumieniu samego tekstu. Bez odpowiedzi na te pytania, trudniej będzie nam zrozumieć, co autor miał na myśli. Nieświadomie możemy narzucać na tekst swoje założenia. Jakieś współczesne wyzwania, którymi sami żyjemy. Będziemy chcieli widzieć w tekście rzeczy, które kojarzą się z naszymi doświadczeniami. I naszym zrozumieniem świata. Biblia oczywiście adresuje i nasze współczesne wyzwania. Ale nie możemy iść na skróty. Żeby rozumieć, jak Biblia adresuje dzisiejsze problemy, musimy rozumieć, co mówiła wtedy. Co mówiła do pierwszych odbiorców. Dlatego tak ważne jest poznawanie kontekstu danej księgi. I dlatego od tego zaczniemy studiowanie 1 Listu Jana. Bo poznanie znaczenia tekstu dla pierwszych odbiorców, pomoże zrozumieć go nam. I dopiero wtedy pomoże nam zastosować go do naszego życia.

Więc zaczniemy od kilku informacji o samym liście. Jego autorem jest Apostoł Jan. List zaczyna się jednak bez przedstawienia autora. To, że list napisał Jan, nie podlega jednak większej dyskusji. Wskazywał na to na przykład Ireneusz z Lyonu. Ireneusz, który uczył się od Polikarpa, który uczył się z kolei od Apostoła Jana. Więc mamy dosyć bliskie potwierdzenie autorstwa. Ale na

autorstwo Apostoła Jana wskazuje już styl listu. Wskazują na to słowa, jakie się w nim powtarzają. Podobne do tych, które występują często w Ewangelii Jana. Na przykład: światłość, ciemność, życie wieczne czy czasownik wiedzieć, znać. Sam początek listu przypomina początek Ewangelii Jana.

W przypadku listów Jana nie mamy takiego dostępu do kontekstu jak przy listach Pawła. Kiedy czytamy Listy Pawła, możemy sięgać do Dziejów Apostolskich. W ten sposób możemy uzupełnić historyczne szczegóły. Nie mamy czegoś takiego w przypadku Jana. Jan nie pojawia się nawet za często w Dziejach Apostolskich. Ostatni raz widzimy go w rozdziale 8, kiedy przybył z Jerozolimy do Samarii. A List do Galacjan mówi, że był jednym z filarów kościoła w Jerozolimie.

Bardziej znamy Jana z relacji Ewangelii. Wiemy że, podobnie jak jego brat, Jan był rybakiem. Był jednym z trzech najbliższych uczniów Jezusa. Wspólnie z bratem dorobił się przydomka „synowie gromu”. Zostali tak nazwani, bo chcieli zesłać ogień na wioskę, która nie ugościła Jezusa. Razem z bratem prosili też Jezusa o zaszczytne miejsce w Jego Królestwie. Jeden chciał siedzieć po prawicy, a drugi po lewicy. Więc Jan był początkowo dosyć porywczy i interesowny. Ale my znamy go już jako tak zwanego Apostoła miłości. Sam w swojej Ewangelii napisał, że był uczniem, którego Jezus miłował. Pisał o miłości najczęściej z wszystkich autorów Nowego Testamentu. Najczęściej właśnie w 1 Liście Jana. Nie jest to długi list. Ale jest w nim aż jedna szósta wystąpień słowa miłość w Nowym Testamencie. Można powiedzieć, że jest to najbardziej miłosny list Nowego Testamentu.

Jan był jedynym z Apostołów, który był obecny pod krzyżem. To on miał się opiekować matką Jezusa. Po zmartwychwstaniu Jezus powiedział o nim ciekawe słowa w rozmowie z Piotrem. W Ewangelii Jana 21:22 powiedział Piotrowi: „*A gdybym zechciał, aby ten pozostał, aż przyjdę, co ci do tego?*”. Oczywiście nie chodziło o to, że Jan nie umrze do fizycznego powrotu Jezusa na sąd ostateczny. Ale Jan żył najdłużej z Apostołów. I dożył czasu zburzenia Jerozolimy, czyli przyjścia Jezusa w sędzie na Jerozolimę. Prawdopodobnie Jan opuścił Jerozolimę przed jej oblężeniem. Zresztą tak jak Jezus polecił to swoim uczniom.

Od Ireneusza z Lyonu wiemy, że Jan osiedlił się w Efezie. Było to miasto portowe w Azji Mniejszej. Do Efezu przybywało wtedy wielu chrześcijan. Uciekali tam zarówno z Jerozolimy, jak i z Rzymu. Efez stał się kolebką rozwijających się zborów. Skupiał wokół siebie inne gminy Azji Mniejszej. I prawdopodobnie to właśnie wierzący z tego regionu byli odbiorcami 1 Listu Jana. Czyli pisał do zborów, którymi opiekował się jako Apostoł. Prawdopodobnie był to list do wielu kościołów. Jan napisał go pod koniec I wieku. Być może w latach 80 lub 90.

Ten list jest więc wyrazem troski Apostoła o wierzących, których sytuację znał. I widzimy to w treści. Bo Jan porusza temat konkretnych zagrożeń. Paweł też odnosił się w swoich listach do różnych fałszywych nauk. Ale Listy Jana powstały 20-30 lat po ostatnim z listów Pawła. Przez ten czas rozwinęło się sporo błędnych nauk. Paweł zapowiedział to nawet starszym z Efezu. Powiedział im, że spośród nich samych powstaną ludzie, którzy będą mówić rzeczy przewrotne. Którzy będą mówić przewrotnie, żeby pociągnąć za sobą uczniów. I faktycznie tak się działo. Jest to jeden z problemów, na który odpowiada Apostoł Jan. W 1 Jana 2:19 napisał o takich osobach: „Wyszli spośród nas, lecz nie byli z nas”. A potem dodał, że ci ludzie zwodzili uczniów Jezusa. Więc było to zagrożenie płynące z wewnątrz kościoła.

Jan mierzył się w szczególności z tym, co nazywa się często gnostycyzmem. Jest to dosyć szeroka grupa poglądów. Ale dla zrozumienia 1 Listu Jana ważne są dwa gnostyckie przekonania. Pierwsze z nich to przekonanie, że umysł jest ważniejszy od postępowania. Że najważniejsza jest wiedza. I to wiedza, która nie była dostępna dla wszystkich. Która wymagała jakiegoś szczególnego namaszczenia. Dlatego to oni mogli rzekomo nauczać „prawdziwej wiedzy”. Pewnie w związku z tym Jan bardzo często w swoim liście pisał o tym, że coś wiemy. Pisał na przykład o tym, po czym wiemy, że znamy Jezusa. 1 Jana 2:3:

1 Jana 2:3
A z tego wiemy, że go znamy, jeśli przykazania jego zachowujemy.

Więc Jan bardzo mocno wiązał wiedzę i znajomość Jezusa z postępowaniem. Właśnie w przeciwieństwie do gnostyków.

Drugim istotnym przekonaniem gnostyków było to, że świat fizyczny nie jest tak ważny. Że jest wręcz zły. Dlatego zaprzeczali wcieleniu Jezusa. Bo wydawało im się, że ciało jest czymś gorszym. Były różne sposoby wytłumaczenia tego, kim w związku z tym był Jezus. Niektórzy uważali, że jedynie wydawał się człowiekiem. Że nie miał prawdziwego ciała. Dlatego Jan mocno podkreśla w swoim liście prawdziwość wcielenia Jezusa. Zobaczmy to też za chwilę na początku tego listu.

Był też inny gnostycki pogląd. Pogląd człowieka o imieniu Cerynt. Wiemy o nim, że żył w czasach Apostoła Jana. Ireneusz z Lyonu pisał, że Jan polemizował w tym liście właśnie z Ceryntem. Sugerował on, że Jezus urodził się jako tylko ludzkie dziecko Marii i Józefa. A dopiero podczas chrztu zstąpił na Niego Chrystus, który był Boskim duchem. I ten Chrystus miał opuścić Jezusa podczas ukrzyżowania. Czyli według niego to nie Chrystus Bóg umarł na krzyżu, tylko

człowiek o imieniu Jezus. Dlatego pod koniec listu Jan pisał, że Jezus Chrystus przeszedł przez wodę i krew. Jako Bóg w ciele doświadczył cierpienia i śmierci.

To wszystko prowadziło tych ludzi do odrzucania wcielenia Jezusa jako Boga. A w praktycznym życiu albo do przekonania, że nie ma znaczenia, co robi się z ciałem. I w związku z tym można je zaspokajać bez ograniczeń. Dlatego Jan pisał dużo o przestrzeganiu przykazań. Inni gnostycy uważali natomiast, że w ogóle nie grzeszą. Że grzech ich nie dotyczy. Dlatego Jan pisał, że zwodzi samego siebie ten, kto mówi, że nie ma grzechu.

Ale kwestia fałszywej nauki jest tylko i aż tłem dla tego, co było celem Apostoła Jana. Jan wprost wymienił cele swojego listu. I zrobił to w trzech miejscach. Jeden z tych celów widzimy pod koniec całego listu. 1 Jana 5:13:

1 Jana 5:13
To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny.

Przesłanie listu Jana jest pozytywne. Treść tego listu ma upewniać tych, którzy mogą wątpić w swoje zbawienie. Można powiedzieć, że to uzupełnia cel Ewangelii Jana. Pod koniec swojej Ewangelii Jan podał cel, dla której ją napisał. Napisał tę Ewangelię, żeby ludzie uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga. I, żeby mieli życie wieczne dzięki tej wierze. 1 List Jana został napisany, żebyśmy wiedzieli, czy mamy to życie wieczne. Czyli Ewangelia Jana powstała po to, żeby mieć życie wieczne dzięki wierze. 1 List Jana powstał po to, żeby wiedzieć, czy ma się życie wieczne.

Bo można znać Chrystusa, ale mieć co do tego wątpliwości. Można mieć słabe sumienie, które będzie nas oskarżać. I nie będziemy mieć pewności zbawienia. O tym będziemy czytać w 4 rozdziale tego listu. Z drugiej strony są osoby, które wyznają Chrystusa ustami, ale tak naprawdę Go nie znają. 1 List Jana służy też temu, żeby zdemaskować takie osoby. Wiele razy w całym liście Jan pisał, po czym poznać jednych i drugich. Więc jest to dobry list, żeby upewnić się w swoim duchowym stanie. Nie po to, żeby zacząć wątpić, ale żeby mieć pewność zbawienia, jeśli mamy do tego podstawy.

Drugi cel widzimy w 1 Jana 2:1:

1 Jana 2:1
Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli.

Jan pisze do wierzących po to, żeby nie grzeszyli. Poświęca sporo czasu na kwestię grzechu. Ale nie po to, żeby nas zawstydzić. Nie po to, żebyśmy bali się Boga. Wręcz przeciwnie, żebyśmy ufali, że Bóg jest wierny i odpuszcza grzechy. Że Jezus Chrystus jest naszym orędownikiem u Ojca. Ale kiedy już do Niego należymy, będziemy przestrzegać Jego przykazań. Będziemy chodzić w światłości. Okazywać sobie miłość. Nie słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Bo po tym poznaliśmy miłość, że Chrystus oddał za nas życie. I dlatego my powinniśmy oddawać życie za braci.

Trzecim miejscem, w którym widzimy cel tego listu, jest jego początek. Więc przejdziemy zaraz do krótkiego fragmentu na dzisiaj. Ale jeszcze tylko jedna kwestia wstępna. Struktura listu. U Jana powiązania między kolejnymi myślami nie są tak przejrzyste jak u Apostoła Pawła. Paweł buduje zwykle dosyć jasny ciąg logiczny. Jedno wynika z drugiego i przechodzi w trzecie. Jan skupia się wokół kilku tematów. Pisze o nich już na początku. I krąży wokół nich przez cały list. Coś na zasadzie wznoszącej się spirali. Gdzie wciąż wracamy do podobnych motywów.

Prolog

Cały list zaczyna się od prologu. To pierwsze cztery wersety, które teraz przeczytamy. 1 Jana 1:1-4:

1 Jana 1:1-4	
1	Co było od początku, co słyszeliśmy, co oczami naszymi widzieliśmy, na co patrzyliśmy i czego ręce nasze dotykały, o Słowie żywota -
2	A żywot objawiony został, i widzieliśmy, i świadczymy, i zwiastujemy wam ów żywot wieczny, który był u Ojca, a nam objawiony został -
3	Co widzieliśmy i słyszeliśmy, to i wam zwiastujemy, abyście i wy społeczność z nami mieli. A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem.
4	A to piszemy, aby radość nasza była pełna.

List zaczyna się bez jakiegokolwiek przywitania. Na końcu listu też nie ma żadnych pozdrowień. Dwa pozostałe listy Jana mają takie elementy. Więc brzmi to bardziej jak nauczanie do osób, z którymi Jan mógł utrzymywać relacje. Właśnie do kościołów w regionie, w którym służył.

Cztery pierwsze wersety są prawdopodobnie jednym zdaniem w języku greckim. I to nietypowym zdaniem. Bo zwykle na początku zdania są podmiot i orzeczenie. Czyli odpowiedzi na pytania kto robi i co robi? W tym zdaniu są one dopiero w wersecie 3. Dopiero tam Jan napisał „my zwiastujemy”. Dlatego czyta się to trochę ciężiej. Tym bardziej, że 2 werset jest wtrąceniem. Więc można się po drodze pogubić. Dopiero w 3 wersecie Jan wraca do tego, co pisał w 1 wersecie. Ale taka nietypowa kolejność podkreśla to, co jest treścią tego przesłania. Bo od tego zaczyna się ten list. Od tego, co było od początku. Od Słowa życia, które Jan ogłaszał. Jednak treścią nie jest samo przesłanie. Jest nim osoba Jezusa Chrystusa.

Przypomina to początek Ewangelii Jana. „*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo*”. Tym Słowem w jednym i drugim fragmencie jest sam Jezus Chrystus. Jezus był na początku i przesłanie o Jezusie było od początku. Bo dobra nowina jest tak samo odwieczna jak Jezus Chrystus. Objawienie Jana 14:6 nazywa ewangelię ewangelią wieczną.

I to jest pierwsza rzecz, na którą zwrócimy uwagę. Będą cztery krótkie punkty. Dwa mówią o Jezusie. Czyli odwieczność Jezusa i wcielenie Jezusa. A dwa mówią o tym, co wynika z przyjęcia tego Słowa. Czyli społeczność z wierzącymi i z Bogiem oraz pełnia radości. To dwa kolejne cele, dla których Jan napisał ten list. Posiadanie społeczności z wierzącymi i pełnej radości.

Jan zaczyna więc od osoby Jezusa. Zaczyna od tego, który jest najważniejszy. I ukazuje Go w sposób, który z jednej strony przekracza nasze wyobrażenie. Bo mówi o Nim, że był od początku. Nazywa Go Słowem życia. Nazywa Go samym życiem. A potem jeszcze życiem wiecznym. Więc używa dosyć abstrakcyjnych pojęć. Takich, które ciężiej sobie wyobrazić. Z drugiej strony opisuje, że mogli Go słyszeć, widzieć, oglądać i dotykać. Czyli to, że był na wyciągnięcie ręki. Był człowiekiem z krwi i kości. To już łatwiej sobie wyobrazić.

Jan pisze o Jezusie jako o tym, co było **od początku**. Brzmi to dosyć bezosobowo. Jakby chodziło tylko o jakieś przesłanie. Ale to dlatego, że Jan opisuje Jezusa jako Słowo. Jako Logos. Ono było od początku. Zauważmy, że Jan nie napisał, że Słowo zaczęło się od początku. Samo Słowo nie miało początku. Ono było od początku. Odwiecznie. Nigdy nie było takiego czasu, w którym Go nie było. I podobnie, nie było takiego czasu, w którym nie było Słowa życia. W którym nie było przesłania o życiu. Bóg od początku miał plan zbawienia.

To nie był plan B stworzony dlatego, że Adamowi nie udało się przejść próby w ogrodzie. To nie jest też idea, która powstała w jakimś momencie historii. Jakaś religia, którą stworzył człowiek. To, co my dzisiaj ogłaszamy, było od początku. Zanim powstał świat, istniało przesłanie, które zmieniło nasze życie. Bo istniała osoba, która zmieniła nasze życie.

Współcześnie wiele firm chwali się wieloletnią tradycją. Widzą wartość w tym, że od wielu pokoleń trzymają się tej samej receptury. Że przez kilkaset lat nic się nie zmieniło. Cały czas jest ten sam smak i jakość. Ale pod tym względem nic nie jest w stanie konkurować ze Słowem życia. Od samego początku jest to samo przesłanie. Głosimy to, co było od początku.

Podkreślenie tego było ważne w kontekście gnostyckich nauk. Jan podkreślił, że on głosi niezmiennione przesłanie. I w związku z tym nie ma miejsca na żadną nową naukę. Życie wieczne może dać tylko to, co było od początku. Jan używa aż trzech różnych zwrotów. Każdy związany z życiem: Słowo życia, życie, życie wieczne. Życie to jedno z ulubionych słów Apostoła Jana. Tutaj napisał, że to życie wieczne było u Ojca.

Ale nastąpił moment, w którym to, co było zakryte u Ojca, zostało objawione. Jan skupił się tutaj na tym, że to Słowo stało się dostępne. Na tym, że **stało się ciałem**. Istniało od początku, ale zostało objawione w czasie. I nie tylko Słowo stało się ciałem, ale życie zostało objawione. Bo chodzi nie tylko o narodzenie. Chodzi o życie, które objawiło się na różne sposoby. Bo Jezus zamieszkał wśród ludzi. Ukazał ludziom, czym jest prawdziwe życie.

Jan wymienił tutaj cztery sposoby, na jakie mogli poznać to życie. Są to cztery różne czynności. Można powiedzieć, że wymienił je w rosnącej kolejności. Rosnącej pod względem siły

dowodów. Mówię o dowodach z powodu okoliczności, w jakich Jan to pisał. Wobec osób, które twierdziły, że Chrystus wcale nie miał ciała. Jan pisze to jako naoczny świadek. Minęło już ok. 50 lat od tych wydarzeń. I pojawili się ludzie, którzy nie mówili prawdy o Jezusie. To tak jakby dzisiaj ktoś zmyślał na temat tego, co działo się w latach 70. Mógłby się wtedy odezwać ktoś, kto w tych czasach żył. Na przykład w 74 r. Polska zdobyła brązowy medal mistrzostw świata w piłce nożnej. Wyobraźmy sobie, że dzisiaj jakiś dziennikarz sportowy wymyśla, co działo się na treningach. Na przykład, że Polscy zawodnicy pobili się między sobą. Gdyby nie było to prawdą, pewnie odezwałby się któryś z tamtych zawodników. Bo wielu z nich jeszcze żyje. I powiedzieliby, że nikt nie bił się na treningu.

Takim naocznym świadkiem był właśnie Apostoł Jan. Dlatego od początku przekonuje, że przecież on słyszał, widział, przyglądał się, a nawet dotykał. Każda kolejna czynność jest mocniejszym dowodem. Widzenie jest mocniejszym dowodem niż słyszenie. Bo wielu proroków słyszało wcześniej głos z nieba. Ale to jeszcze nie dowodziło, że Bóg stał się człowiekiem. Apostoł Jan widział Jezusa. I widział, co Jezus robił. Widział cuda, widział uzdrowienia. Widział nawet Jezusa, który ukazał się w chwale na górze przemienienia. Jan podkreślił, że widział to oczami. To nie była jakaś duchowa wizja. To nie był żaden sen. I nie było to tylko jednorazowe, krótkie doświadczenie. Apostołowie uważnie przyglądali się Jezusowi. To kolejna czynność, którą wymienił Jan. Oni przebywali razem z Nim. Obserwowali Go. Sami byli często zdumieni tym, co widzieli i próbowali to jakoś zrozumieć. Na końcu Jan napisał o tym, że ich ręce Go dotykały. Było to szczególnie istotne po zmartwychwstaniu. Ewangelia Łukasza 24:39 daje nam taki opis. To słowa Jezusa:

Ewangelia Łukasza 24:39
Spójrzcie na ręce moje i nogi moje, że to Ja jestem. Dotknijcie mnie i popatrzcie: Wszak duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam.

Jezus sam zachęcał swoich uczniów do sprawdzenia, że faktycznie ma ciało i kości. Bliscy uczniowie Jezusa mogli się o tym namacalnie przekonać.

Chrześcijaństwo opiera się na relacjach naocznych świadków. Jest osadzone na dowodach. Nie jest religią, która nie ma związku z rzeczywistością. Jan był świadkiem życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. I zauważmy, że pisze to w liczbie mnogiej. My widzieliśmy, my słyszeliśmy i tak dalej. Uważa się, że Jan użył tutaj pewnego zabiegu literackiego. Tak jakby pisał to w imieniu pozostałych Apostołów. Bo pisał o tych, którzy też byli naocznymi świadkami. Inna możliwość jest taka, że w Efezie byli z Janem inni uczniowie, którzy też widzieli Jezusa.

Pozostali Apostołowie już nie żyli. W większości nie żyli dlatego, że nie chcieli zaprzeczyć się tego, co słyszeli, widzieli i dotykali. Więc ich śmierć też świadczyła o prawdziwości tego, co głosili. To, że aż do śmierci trzymali się Słowa życia. Bo oddali za nie swoje życie. Więc oni świadczyli o życiu wiecznym swoją śmiercią. Apostoł Jan wciąż mógł świadczyć o życiu wiecznym w swoim życiu.

I dalej napisał, dlaczego to robił. Zobaczymy teraz dwa cele. Po pierwsze ogłaszał to, żeby ci, których nauczał, mieli z nimi **społeczność**. A przez to, żeby mieli społeczność z Ojcem i Synem Jego, Jezusem Chrystusem. Może nas zastanawiać, dlaczego w pierwszej kolejności Jan napisał o społeczności z nimi. A dopiero potem, że społeczność z nimi to społeczność z Bogiem. Tak jakby oni byli pośrednikami do Boga. Ale tu znowu ważne jest to, że Jan pisał do ludzi, którzy byli narażeni na błędną naukę. Na wpływ ludzi, którzy byli kiedyś w ich społeczności. A którzy teraz szerzyli fałszywą naukę o Chrystusie. Dlatego Jan od początku podkreślał, kim jest Chrystus. I wyjaśniał, że głosi im to po to, żeby mieli z nimi społeczność. Jeśli ktoś uznaje to zwiastowanie, ma społeczność z Apostołami.

Bo jeśli ktoś uznawał nauki gnostyków, nie mógł mieć społeczności z Bogiem. Dlatego Jan zaczął od społeczności z nimi. Bo to oni byli naocznymi świadkami życia Jezusa. Byli świadkami po to, żeby mogli w to uwierzyć również ci, którzy sami Jezusa nie widzieli. Bo błogosławieni są ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Tym błogosławieństwem jest ta sama społeczność z Bogiem, jaką mieli Apostołowie.

Ale jeśli ktoś pójdzie za inną nauką, nie będzie mieć społeczności z Bogiem. Jan pisał w tym liście, że tacy ludzie byli antychrystami. Jeśli ktoś za nimi poszedł, nie miał społeczności z Bogiem. Jeśli ktoś chce mieć społeczność z Bogiem, musi przyjąć to, co mówili naoczni świadkowie. Dlatego tak ważne jest trzymanie się przekazu Biblii. Bo jest to przekaz naocznych świadków. W ten sposób możemy mieć społeczność z Bogiem.

Jeśli ktoś głosi naukę, której nie ma w Biblii, nie głosi Słowa życia. A jeśli ktoś nie uznaje nauczania Biblii, nie ma społeczności z Bogiem. Innymi słowy, nie ma wspólnoty, nie ma więzi z Bogiem. Nie ma udziału w Bogu. I nie ma tej więzi z innymi wierzącymi. Poznanie prawdy o Jezusie ma prowadzić do osobistej relacji z Bogiem. Poprzez to, czego Jezus dokonał na krzyżu. Bo Jezus przebłagał Boga za nasze grzechy. W ten sposób usunął Boży gniew, który ciążył nad nami. Pojednał nas z Bogiem. Jeśli tylko w to wierzymy, nasze życie będzie przemienione. I będziemy mieć też bliską relację z innymi wierzącymi.

Przyjęcie prawdy ewangelii oznacza, że stajemy się częścią kościoła. I potrzebujemy bliskich, głębokich relacji z innymi wierzącymi. Przyjęcie ewangelii oznacza również, że nie możemy mieć takiej samej wspólnoty z innymi ludźmi. Jeśli ktoś nie uznaje, że Jezus jest Panem, to nie będzie między nami takiej więzi. Jeśli ktoś nie narodził się na nowo, nie możemy udawać, że mamy ze sobą jedność. Tak, jak niestety robi się to czasem na wydarzeniach ekumenicznych.

Na koniec tego prologu Jan dodał jeszcze, że pisze to, żeby „*radość nasza była pełna*”. Zastanawiać może, dlaczego pisze o swojej radości, a nie o radości tych, do których pisze. Wiem, że niektóre przekłady mówią o „waszej radości”. Ale bardziej prawdopodobne jest to, że w oryginale była „nasza radość”.

Wynika to pewnie z tego, że Jan troszczył się o tych wierzących. I nie mógł się w pełni cieszyć dopóki nie będą doświadczać pełni błogosławieństwa. To podobne do postawy Apostoła Pawła z Listu do Filipian.

Filipian 2:2	
	Dopełnijcie radości mojej i bądźcie jednej myśli, mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednomyślnością.

Jeśli ktoś troszczy się o innych, nie będzie w pełni radosny, jeśli będzie im coś grozić. Rodzice nie będą mieli pełni radości, jeśli wiedzą, że coś zagraża ich dzieciom. A Jan traktował tych, do których pisał, jak swoje dzieci. Wiele razy nazywa ich w tym liście dziećmi. Więc przejmował się tym, co im zagrażało. Napisał ten list dla ich dobra. Żeby mieli społeczność z Bogiem. Żeby trzymali się Bożych przykazań. Żeby mieli pewność życia wiecznego. I nie było mu obojętne, co z tym robią. Bo szczerze kochał ludzi, do których pisał. Dlatego osobiście przeżywał to, co się z nimi działo.

Jeszcze jeden przykład z Apostoła Pawła. List do Rzymian 9:1-2:

Rzymian 9:1-2	
1	Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, a poświadczają mi to sumienie moje w Duchu Świętym,
2	Że mam wielki smutek i nieustanny ból w sercu swoim.

To jest ten sam Paweł, który w kilku miejscach pisał, żeby zawsze się radować. A jednak były rzeczy, które powodowały w nim wielki smutek i nieustanny ból. Tym czymś był los jego rodaków, którzy nie wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem.

Dobrze jest mieć w sercu ból o los ludzi, którzy nie znają Boga. Dobrze jest mieć w sobie smutek i troskę o tych, których życie nie potwierdza ich wiary. Bo taki ciężar w sercu popycha do działania. Do troski o duchowe zdrowie ludzi w kościele. Dlatego Jan napisał ten list. Bo przejmował się tym, co działo się z tymi wierzącymi. Bo widział zagrożenie. I wiedział, że powinien na to zareagować. Bo wtedy będzie mógł doświadczyć pełnej radości. Kiedy będzie wiedział że ci, których nazywa swoimi dziećmi, mają społeczność z Bogiem.

Podsumowanie

To przesłanie będziemy rozwijać w kolejnych kazaniach. Tak jak Jan rozwija je w swoim liście. Mam nadzieję, że będzie spełniać w nas swój cel. Że będzie nas upewniać, że mamy życie wieczne. Ale też przekonywać tych, którzy może go nie mają. Że będzie nas zachęcać do świętego życia. I że będzie zachęcać do życia w społeczności z Bogiem i Jego Kościołem.

Żeby tak było, nasza wiara musi być ugruntowana w tym, co niezmiennie. W tym, co było od początku. W Słowie życia, które stało się ciałem. W Jezusie Chrystusie, który nie miał początku, bo był od początku. Który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Który był widziany i słyszany przez wielu świadków. Dzięki relacjom tych świadków o Jezusie usłyszał cały świat. I choć sami Go nie widzieliśmy, możemy mieć taką samą społeczność z Bogiem, jaką mieli oni. A przez to nasza radość może być pełna. Amen.